



Owoce życia wiara: MIŁOŚĆ

Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. /Rz 13,8/

Miłość - jakąż niewypowiedziana głębia kryje się w tym słowie. Czy ktoś ją kiedyś zdefiniował do końca? To uczucie czy decyzja? To coś, a może ktoś?

W chrześcijaństwie definiowana jest jako „dążenie bytu do dobra”, uważana jest za najważniejszą cnotę, która nadaje życiu ludzkiemu najgłębszy sens. Rozróżniamy różne aspekty miłości: miłość macierzyńską, miłość małżeńską, platoniczną, romantyczną, a także i miłość własną.

Jezus daje nam nowe przykazanie „abyśmy się wzajemnie miłowali”, a św. Jan mówi, że „Bóg jest miłością”. Apostoł Paweł zachęca członków gmin chrześcijańskich do miłości braterskiej. Przypomina, żebyśmy nie mieli żadnych długów, prócz tego, którego i tak nigdy nie będziemy w stanie spłacić. Pozostaniemy bowiem zawsze dłużnikami, dłużnikami miłości, względem Boga i względem bliźnich. Kościół opierając się na Piśmie św. uczy nas jak kochać, jakimi „monetami” spłacać ten dług. Są nimi modlitwa, dobre słowo, uczynki miłosierdzia względem duszy tj. grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpięcym dobrze radzić, strapiionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych oraz uczynki miłosierdzia względem ciała tj. głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. Miłość ma być bez obłudy, cierpliwa, łaskawa, nie szukająca pokłasku, nie zazdrosna. Kochać, to cieszyć się z radosnymi i płakać z tymi, którzy płaczą. Mamy miłować nieprzyjaciół, błogosławić tym, którzy prześladują, błogosławić, a nie złorzeczyć, nie osądzać i nie potępiać. „Należy kochać konkretnie czynami, a nie tylko słowami. Słowa porywa wiatr! Dziś są, jutro ich nie ma. Innym kryterium konkretności jest to, że w miłości ważniejsze jest dawanie aniżeli branie. Kochający daje... daje rzeczy, życie, daje samego siebie Bogu i innym. Ale ten, kto nie miłuje, egoista, zawsze stara się zyskać, mieć rzeczy, przywileje. Miłość nie jest niczym innym jak Wcielaniem Słowa” poucza papież Franciszek, a Jezus - Wcielone Słowo - mówi i daje świadectwo swoja ofiarą, że „nie ma większej miłości od tej, kiedy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich.”

Jak żyć tym Słowem Pana? Św. Teresa od Dzieciątka Jezus pisała, że „cechą miłości jest to, że się zniża”, natomiast św. Matka Teresa z Kalkuty, że „nie trzeba robić wielkich rzeczy, jedynie małe z wielką miłością.” „Idziemy do Boga nie drogą, lecz miłością” – pisał św. Augustyn. Wszyscy święci żyli miłością, a to w czym się ona przejawiała najlepiej przedstawia świadectwo ich życia. Siostra Faustyna dała doskonałą radę: „Kiedy się w czym waham jak postąpić, pytam się zawsze Miłości, ona najlepiej doradza”.

Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. /Rz 13,8/

Kochać kogoś, to znaczy pragnąć jego dobra i angażować się skutecznie w tym celu. Miłość bliźniego zakorzeniona w miłości Boga jest przede wszystkim powinnością każdego poszczególnego wierzącego, ale jest także zadaniem całej wspólnoty kościelnej. Jedną z najgłębszych odmian ubóstwa, jakich człowiek może doświadczyć, jest samotność. W gruncie rzeczy także inne formy ubóstwa, łącznie z materialnymi, rodzą się z izolacji, z tego, że nie jest się kochanym albo z trudności kochania. Różne rodzaje ubóstwa często rodzą się z odrzucenia miłości Bożej, z pierwotnego tragicznego zamknięcia się człowieka w sobie, uważającego, że sam sobie wystarczy, albo że jest tylko faktem nieznaczącym i przejściowym, «obcym» we wszechświecie, powstałym z przypadku. Ludzkie stworzenie, jako posiadające naturę duchową, realizuje się w relacjach międzyosobowych. Im bardziej je przeżywa w sposób autentyczny, tym bardziej dojrzewa jego tożsamość osobista. Człowiek dowartościowuje siebie nie izolując się, lecz nawiązując relacje z innymi oraz z Bogiem. Tak więc ważność tych relacji nabiera charakteru fundamentalnego. Jedną z najpiękniejszych relacji miłości jest przyjaźń. Czy potrafisz obdarzyć kogoś takim darem?

Świadekstwo

W ubiegłym roku w okresie Bożego Narodzenia nasza grupa podjęła inicjatywę, by zrobić kanapki i wybrać się do pustostanu w Będzinie, odwiedzić bezdomnego Pana Włodzimierza, który tam przebywał. Zebraliśmy też kilka potrzebnych rzeczy, takich jak koc termiczny, termos, świece, zapalki i jedzenie. Poprosiliśmy też kolegę z gitarą, żeby nam towarzyszył. Wszyscy byliśmy zaszokowani warunkami w jakich żyje Pan Włodek. Pustostan grożący zawaleniem, zamiast szyb w oknach folia, brak dostępu do wody i prądu, wszystkie rzeczy podwieszane w woreczkach na sznurkach w obawie przed szczurami, zarwana prycza i brudne garnki, wilgoć oraz mnóstwo śmieci. Pan Włodek jednak bardzo się ucieszył z odwiedzin. Wysłuchaliśmy co miał do opowiedzenia, pomodliliśmy się wspólnie i zaśpiewaliśmy kilka kolęd. Pan Włodek bardzo starał się nas ugościć, poczęstował cukierkami. Pochwalił się też jaki ma piękny różaniec, był z niego bardzo dumny. Było to dla każdego z nas bardzo ubogacające doświadczenie, uczące pokory. Ten ubogi człowiek pokazał nam, jak słać żłoby w Betlejem niegościnnym... Myślę, że to nie przypadek, że w tym pięknym miesiącu maryjnym, wspominamy to wyjątkowe doświadczenie, pełne czynnej miłości.

Grupa XXIII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)